

ŚWISTAK

SIERPIEŃ

ROK VI NR 8 1998



PTAKI GINĄ NA LINIACH ENERGETYCZNYCH



Cywilizacja niesie ze sobą
nowe zagrożenia dla ptaków.
Fot. D.H.

Dominującym sposobem przesyłania prądu elektrycznego były i pozostają nadal napowietrzne linie przesyłowe. Linie te mogą wpływać na różne grupy organizmów żywych, szczególnie zaś na ptaki. Problem współdziałania tej grupy zwierząt z liniami energetycznymi znany był już w latach 20-tych naszego wieku i to zarówno ornitologom, jak i energetykom. W ostatnich zaś latach, w związku ze stale wzrastającym zapotrzebowaniem na energię elektryczną, doczekał się on większej uwagi na całym świecie.

Rozwiązania problemu współistnienia ptaków i linii energetycznych muszą poszukiwać zarówno biolodzy, jak i inżynierowie, ponieważ leży to w interesie obu tych grup. Z jednej strony ptaki mogą wywoływać przerwy w dostawach energii elektrycznej, z drugiej zaś, rozpięte między słupami druty mogą stanowić poważne zagrożenie dla wielu gatunków.

Napowietrzne linie energetyczne stały się rozpowszechnionym elementem krajobrazu kulturowego, a nagromadzenie większej liczby przewodów na niewielkim terenie nazywa się często „zadrutowaniem krajobrazu”.

Okazuje się, że napowietrzne trakeje przesyłowe mogą w wieloraki sposób wpływać na populacje ptaków. Po pierwsze, już sama budowa linii powoduje niszczenie środowiska, przez które ma ona przebiegać. Niektóre gatunki unikają tak zmienionej przestrzeni. Jedno z poważniejszych zagrożeń wynika z faktu, że wiele ptaków podczas wędrówek nie dostrzega linii i ginie

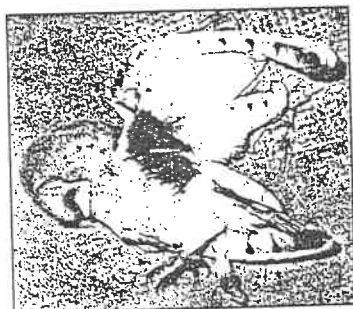
lub odnosi ciężkie obrażenia na skutek kolizji z przewodami. Nieodpowiednie umieszczenie izolatorów lub brak specjalnych zabezpieczeń powodują porażenia prądem. Dotyczy to zwłaszcza ptaków zakładających na słupach gniazda oraz gatunków o większych rozmiarach. Nie bez znaczenia jest też, choć nadal niewystarczająco zbadany, wpływ pola elektromagnetycznego w sąsiedztwie linii przesyłowych.

Wszystkie te czynniki mogą powodować wyraźne ograniczenie liczebności wielu ptasich populacji. W Holandii, pod koniec lat 70-tych, liczbę ptaków zabijających się w ciągu roku na liniach energetycznych szacowano na 1 milion, a w Danii i Norwegii na około 800 tysięcy. Najbardziej alarmujące szacunki pochodzą jednak z Niemiec, gdzie kilku badaczy sugerowało liczbę 30 milionów (!) ofiar rocznie.

Takie są, w skrócie, główne zagrożenia wynikające z istnienia linii energetycznych. Jednak problem jest bardziej złożony. Ornitolodzy zaczynają dostrzegać również potencjalne korzyści wiążące się z istnieniem linii. Słupy i przewody dostarczają ptakom drapieżnym i krukowatym dobrych miejsc do wypatrywania zdobyczy. Mogą także stanowić miejsce śpiewu dla wielu drobnych ptaków, np. *trznadla* (*Emberiza citrinella*), czy *potrzuszcza* (*Miliaria calandra*), a w krajobrazie rolniczym są wręcz przez te ptaki preferowane. W ostatnich latach nasila się też zjawisko gniazdowania wielu gatunków na słupach. Najbardziej znany jest przykład coraz częściej gniazdującego w ten sposób *bociana białego* (*Ciconia ciconia*). Jednak na metalowych konstrukcjach masztów wysokiego napięcia gniazdują również inne gatunki. W Wielkopolsce znaleziono tak umieszczone gniazda kruka (*Corvus corax*), wrony siwej (*Corvus corone cornix*), sroki (*Pica pica*), myszolowa (*Buteo buteo*), pustulki (*Falco tinnunculus*) oraz bardzo rzadkiego ptaka drapieżnego - rybołowa (*Pandion haliaetus*). Również budki transformatorowe obierane są jako schronienia przez niektóre ptaki gniazdujące w dziuplach. Dotyczy to zwłaszcza sów. Niestety, takie usytuowanie gniazd niesie ze sobą wiele zagrożeń, i to zarówno dla ptaków (porażenia prądem, zwiększona presja drapieżników na dobrze widoczne w całej okolicy gniazda itp.), jak i ludzi (uszkodzenia słupów, izolatorów lub przewodów).

PTOP „Salamandra” rozpoczęło w bieżącym roku realizację projektu pt. „Ograniczenie śmiertelności ptaków na liniach energetycznych - etap I regionalny”. W jego ramach postanowiliśmy pomóc ptakom gniazdującym na masztach wysokiego napięcia i transformatorach. Naszą uwagę koncentrujemy przede wszystkim na obszarach niezabudowanych, co oznacza, że działania te nie obejmują bociana białego - gatunku, którego ochroną zajmują się już inne organizacje i instytucje.

W pierwszej kolejności chcemy wykonać na terenie Wielkopolski możliwie pełną inwentaryzację umieszczonych w ten sposób gniazd. Następnie postaramy się objąć je ochroną. Mogą to być działania bardzo różnorodne, od zapewnienia przysłowiowego „świętego spokoju”, poprzez wytyczenie strefy ochronnej dla rybołowa, po konstrukcję alternatywnych miejsc gniazdowania, np. dużych budek lęgowych dla sowy płomykówki (*Tyto alba*).



Sowa płomykówka (*Tyto alba*) -
ofiara kolizji z drutami. Fot. D.H.

Wszystkie te działania będą jednak możliwe tylko przy zycziwym zaangażowaniu służb energetycznych. Dlatego też mamy zamiar kłaść duży nacisk na edukację ekologiczną i współpracę z tą grupą zawodową. Jak uczą doświadczenia krajów zachodnich, rozwiązanie problemu leży zarówno w interesie ptaków, jak i ludzi.

Jeżeli ktoś zna konkretny przykład gniazdowania ptaków na słupach linii elektrycznej lub w budkach transformatorowych, albo chciałby wziąć udział jako wolontariusz w badaniach monitoringowych - prosimy o kontakt z naszym Towarzystwem.

Grzegorz Lorek, Piotr Tryjanowski

POMNIKI MIASTA POZNANIA
PLASTYCZNĄ OPRAWĄ
STAREGO MIASTA
I
OKOLIC

PRACA SEMINARYJNA
opracowana przez :
Ewę Jagielską - Judek

- POZNAŃ -
1998

	STRONA
SPIS TREŚCI	2
WSTĘP	3
POMNIKI REJONU STAREGO RYNKU I OKOLIC	5
1. STUDZIENKA - POMNIK HYGIEI	6
2. POMNIK 15 PUŁKU UŁANÓW WIELKOPOLSKICH	7
3. FIGURA ŚW. NIEPOMUCENA	9
4. BAMBERKA	10
5. PRĘGIERZ	12
6. FONTANNA PROZERPINY	14
7. POMNIK - MACIERZYŃSTWO	15
ZAKOŃCZENIE	16
BIBLIOGRAFIA	17

WSTĘP

Już w czasach antycznych, dla upamiętnienia działalności pewnych osób i podkreślenia ich zasług, w dowód uznania wznoszono im pomniki¹. Zwyczaj ten zaginął w wiekach średnich², natomiast zaczął się rozpowszechniać w następujących stuleciach, by osiągnąć niezwykle rozmach w XIX w. Architekci zauważyli, że pomniki stanowią plastyczną oprawę ulic, skwerów i parków. Dlatego też, rozwój tzw. „małej architektury” przyczynił się do tego, że niemal każda miejscowość może poszczycić się namacalnym dowodem uwieczniającym ludzi lub minione wydarzenia. Nie zawsze są to pomniki w formie posągów. W zależności od spojrzenia twórcy przybierają kształt grupy rzeźbiarskiej, obelisku, kolumny, głazów pamiątkowych a nawet kopca. Są jednak obiekty, które nie są pomnikami, ale ze względu na ich walory artystyczne i wymowę należy uznać za obiekty pomnikowe. Są nimi stare fontanny, studzienki figury, krzyże pamiątkowe itp.

Obecni twórcy realizują swoje pomysły poczynając od form realistycznych aż po abstrakcyjne. Po drugiej wojnie światowej, powstało wiele pomników, związanych tematycznie z wydarzeniami tego okresu, jak też powstało szereg nowych, upamiętniających wydarzenia i osoby nie związane z czasem okupacji. Poznań należy do miast w kraju, które zajmują czołowe miejsce pod względem liczby pomników i tablic pamiątkowych. Idąc ulicami miasta, mijamy je często w pośpiechu i rzadko je zauważamy. Gdyby zadać pytanie mieszkańcom Poznania na temat ilości wzniesionych monumentów wielu z nich wymienilo by pomniki przy Placu Adama Mickiewicza, Pomnik Powstańców Wielkopolskich, Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 r. Dalej zapewne nie szło by już tak gładko. Tymczasem pomników, wraz z głazami pamiątkowymi jest ponad 90. Znaczniejszych monumentów z rzeźbami postaci lub symbolami wydarzeń jest około 20. Szereg po wojnie zrekonstruowano. Niektóre stoją w tych samych miejscach, inne zostały usytuowane w nowym otoczeniu. Są miejsca w Poznaniu, gdzie liczba pomników jest większa, np.: Ostrów Tumski, Stary Rynek i jego okolice, centrum miasta i Cytadela. W innych dzielnicach pomniki występują sporadycznie.

Ponieważ turyści przyjeżdżający do Poznania najchętniej zaglądają do najstarszych zakątków naszego miasta postanowiłam zaprezentować pomniki z tego właśnie rejonu.

Proponuję odwiedzić Stary Rynek, i jego okolice. Aby łatwiej dotrzeć do

¹ W starożytności wykształciły się następujące typy pomników: a/ konne (np. Marka Aureliusza), b/ w formie kolumny (kolumna Trojana), c/ łuku triumfalnego

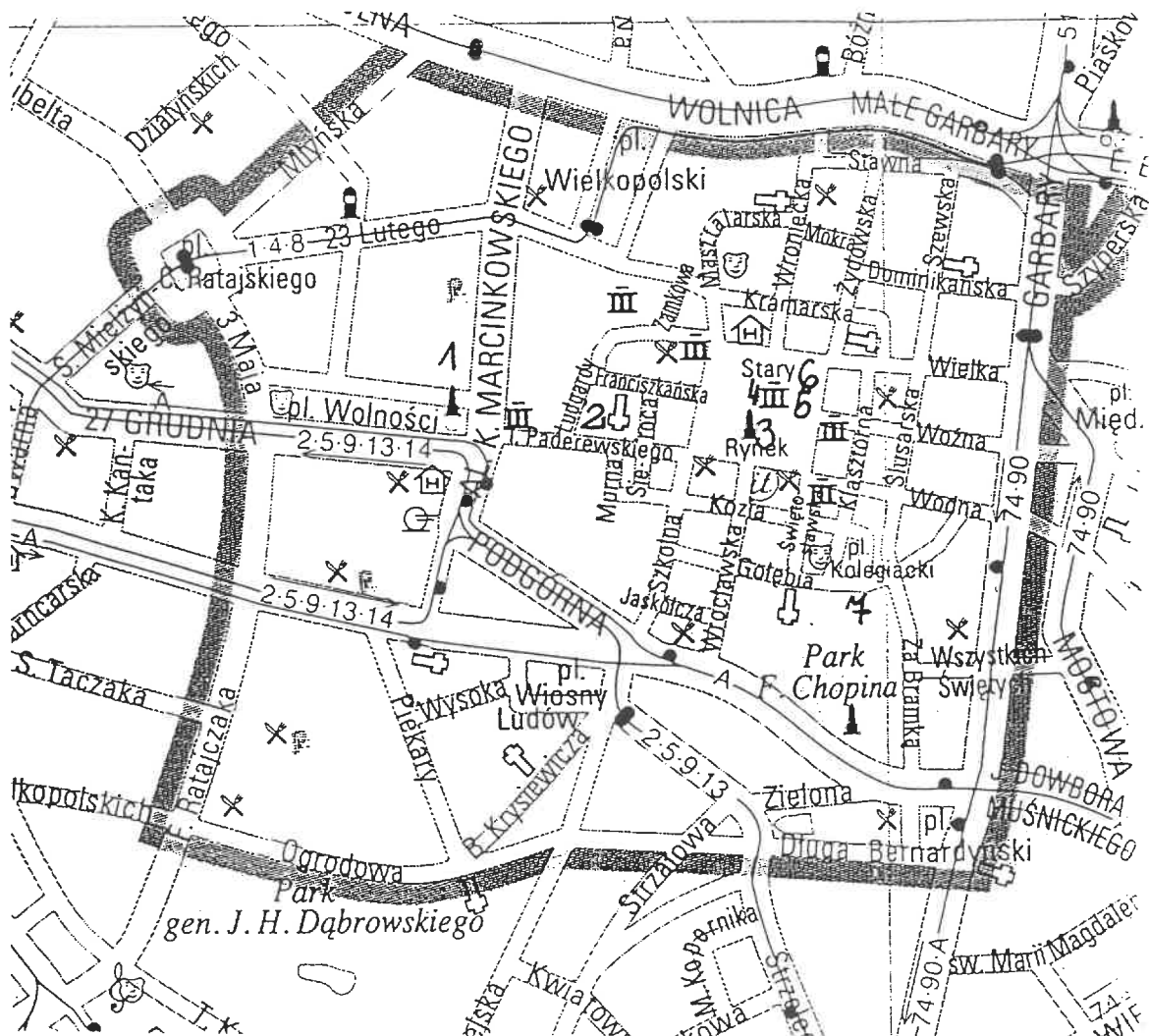
² W średniowieczu rozpowszechnione były nagrobki, które są też formą pomnikową

opisywanych pomników proszę zapoznać się z mapą zamieszczoną w niniejszym opracowaniu.

Tymczasem „Zapraszam wszystkich do Poznania.
Miasto to jest najmiłsze.
Każdą dzielnicę wam odsłaniam,
słowami, które piszę.
Lecz bez Koziółków nie ruszymy,
zaczynam od Ratusza.
A robię to z prostej przyczyny :
Tu jest Poznania dusza.
(...).
Siądziemy sobie przy stoliku
i poczytamy wiersze.
Najlepiej tu, przy tym pomniku
nie, to nie będzie śmieszne.”³

³ S.I. Machowiak ; W mieście ratuszowych koziółków.
Poznań : Koziółki Poznańskie , 1996

Wędrówkę rozpoczniemy od pomnika Hygiei, powędrujemy ulicą Paderewskiego do pomnika ułanów a potem na Stary Rynek by kierując się w stronę Placu Kolegiackiego zajrzeć na dziedziniec Urzędu Miejskiego i podziwiać zapomnianą już rzeźbę „Macierzyństwo”. Tymczasem rozpoczynamy wędrówkę zgodnie z proponowaną trasą.



1. POMNIK - STUDZIENKA HYGIEI



4

Wędrowkę, śladami pomników rozpoczynamy stojąc na jednym z największych placów miasta. Plac Wolności wytyczono na przełomie XVIII i XIX w. na terenie tzw. Muszej Góry. Początkowo nazywamy był placem Wilhelmowskim, potem placem Napoleona. Obecną nazwę otrzymał w 1919 r. W gwarze poznańskiej istniał jako Plajta⁴. Z placem wiążą się ważne dla naszego miasta wydarzenia, ale nie one będą przedmiotem naszych rozważań.

Obecny wygląd, Plac Wolności zawdzięcza gruntownej przebudowie w latach 1970-71. Wyłożono go wówczas kamiennymi płytami i wybudowano fontanny, a przed Biblioteką Raczyńskich ustawiono studzienkę Hygiei.

Cokół fontanny fundacji Edwarda Raczyńskiego, stał już w 1841 r. w miejscu gdzie dziś znajduje się fontanna z Delfinami, a później przeniesiono go na skrzyżowanie Alei Marcinkowskiego i Podgórenej. Na cokole, Raczyński w dowód wdzięczności za wyleczenie syna Rogera umieścił medalion portretowy słynnego zwolennika wodolecznictwa Wincentego Priessnitza, wraz z napisem „Nic lepszego nad wodę”.

W 1908 r. na cokole ustawiono figurę Hygiei bogini zdrowia. Posąg, jest kopią oryginału z 1846 r. zdobiącego grobowiec E. Raczyńskiego w Zaniemyślu, przypomina Konstancję Raczyńską, żonę Edwarda. Całość bryły odznacza się harmonią i spokojem. Fontanna, podobnie jak i inne poznańskie fontanny jest nieczynna.

Kierując się w stronę ulicy Paderewskiego dochodzimy do pomnika 15 Pułku Ułanów Wielkopolskich.

⁴ rys. dla „Głosu Wielkopolskiego” wykonał Witold Tkaczyk

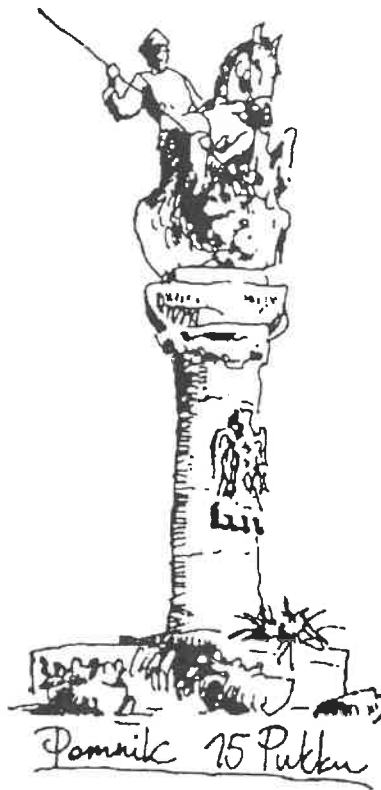
2. POMNIK 15 PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH

„ Uliczka Ludgardy
taka bardzo mała,
Chciała się wspiąć
na Górę Przemysława.

Zawsze jednak
spadała ze skarpy,
ta uliczka Ludgardy.

Nawet koń,
który tam walczył,
nie mógł się wspiąć,
na Górę Przemysława.

Teraz na ulicy
wierzga pod ułanem,
gdyż bardzo chciałby wjechać
na wysoki Zamek”⁶



5

15 Pułk Ułanów Wielkopolskich powstał w czasie Powstania Wielkopolskiego. Jako pierwszy pułk ułanów wielkopolskich formowany był już od 01.01.1919 roku. Brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 roku, oraz w ramach Armii „Poznań” - w kampanii wrześniowej . W czasie II wojny światowej pod niezmienioną nazwą, choć już jako pułk pancerny, walczył pod Monte Cassino. Od pewnego czasu w kwietniu organizowane są Dni Ułana. Dawni żołnierze pułku składają wtedy u stóp pomnika kwiaty, oddają hołd sztandarowi, który przechowywany jest w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym, uczestniczą w uroczystej mszy. Uroczystościom towarzyszą w tym czasie pokazy i konkursy kawaleryjskie.

Pomnik 15 Pułku Ułanów Poznańskich pierwotnie odsłonięty przy ul. Ludgardy w 1927 roku. Autorem był łódzki rzeźbiarz Mieczysław Lubelski , a bezpośrednio otoczenie zaprojektował Adam Ballenstedt. Usytuowanie pomnika było dobrze pomyślane. Niewielki przepiękny plac, otoczony z jednej strony gmachem Muzeum Narodowego z drugiej kościołem Franciszkanów i mającą w tle Górą Przemysława zamyka od strony południowej pomnik. Ustawiona

⁵ Autor ilustracji : Suren Vardnian

⁶ J.Badowska - Muszyńska : Uliczkami po Poznaniu.
Poznań : Wydaw. Poznańskie , 1987

na przysadzistej kolumnie rzeźba stanowi trawestację sceny walki , stoczonej przez Św. Jerzego ze smokiem. Legendarnego rycerza ubrano w mundur polskiego ułana.

Podczas działań wojennych, hitlerowcy tępiąc wszelkie przejawy polskości zniszczyli wiele pomników, ten również. Przez wiele lat , ze względu na udział pułku w wojnie polsko-bolszewickiej władze ludowe nie zdecydowały się na odbudowę pomnika. Dopiero 10 września 1982 roku, dziesięć dni po odsłonięciu pomnika Armii Poznań, powrócił uroczyście na swoje dawne miejsce. Twórcami repliki pomnika byli dwaj rzeźbiarze: Benedykt Kasznia i Józef Murlewski. Pominęli oni jeden szczegół: zabijany przez ułana smok, miał w wersji przedwojennej na czole bolszewicką gwiazdę.

Jak już wcześniej wspominałam , pomnik otaczają cennem, historyczne obiekty, które należy koniecznie zobaczyć, ale my powędrujemy teraz malowniczą ulicą Paderewskiego, dającą piękną perspektywę Starego Rynku. Wytyczono ją w 1838 r. aby połączyć Starówkę z ówczesnym Placem Wilhelmskim - obecnie Placem Wolności. Początkowo nazywano ją Podgórczem, potem Nową. Imię Paderewskiego nadano ulicy Nowej upamiętniając jego przemówienie wygłoszone z Bazaru 27 grudnia 1918 r., dające impuls do wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Tymczasem dochodzimy do Starego Rynku, aby podziwiać najpiękniejsze obiekty naszego miasta. Ratusz, Waga Miejska, Odwach, domki budnicze i zabudowa Starego Rynku wzbudzają zachwyt wśród turystów, szczególnie w okresie Jarmarku Świętojańskiego, kiedy, panuje tu niezwykły ruch. W tym niezwykłym otoczeniu usytuowano kilka pomników. Już z ulicy Paderewskiego widzimy stojącą figurę Św. Nepomucena.

3. FIGURA ŚW. JANA NEPOMUCENA

W nawiedzanym często przez powodzie Poznaniu, bardzo popularnym patronem, mającym chronić przed utonięciem i wodnym żywiołem był Święty Nepomucen.

W południowej części rynku, między Arsenalem a Wielkopolskim Muzeum Wojskowym u wylotu ul. Wrocławskiej, stoi dobrze widoczna z wielu miejsc barokowa figura św. Nepomucena - postawiona jak głosi napis, w 1724 r. Kto jest fundatorem oraz twórcą pomnika, nie wiadomo. W dokumentach nie widnieje żadna informacja stwierdzająca pochodzenie pomnika. Jedynie dzięki drobnej zapisce w Rachunkach Miejskich, możemy domniemywać, że w latach 50-tych XVIII w. istniała druga figura nad Wartą w pobliżu Kościoła Bożego Ciała. Figura Świętego Nepomucena stojąca na Starym Rynku ustawiona jest na wysokim cokole i stanowi doskonałe zamknięcie perspektywy ul. Wrocławska.

W parafii farniej św. Marii Magdaleny, od dwóch wieków w dniu 16 maja św. Nepomucen odbiera szczególną cześć. Księga protokołów bractwa św. Jana Nepomucena informuje, że już 15 maja 1730r. i 16 maja 1732 r., przed pomnikiem odbyły się wielkie uroczystości publiczne ku czci męczennika, który za odmowę wyjawienia spowiedzi królowej, na rozkaz króla czeskiego Wacława Luksemburczyka został 20 marca 1393 r. utopiony w nurtach Wełtawy. Stąd też jego figury najczęściej widzujemy w pobliżu rzek, ale figura stojąca na Starym rynku uświadamia nam jak ważnym akcentem w miejskim krajobrazie stanowią pomniki, fontanny, czy figury świętych. Idąc w kierunku Wagi Miejskiej dochodzimy do słynnej Bamberki.



⁷ aut. Fotografii : Ewa Jagielska -Judek

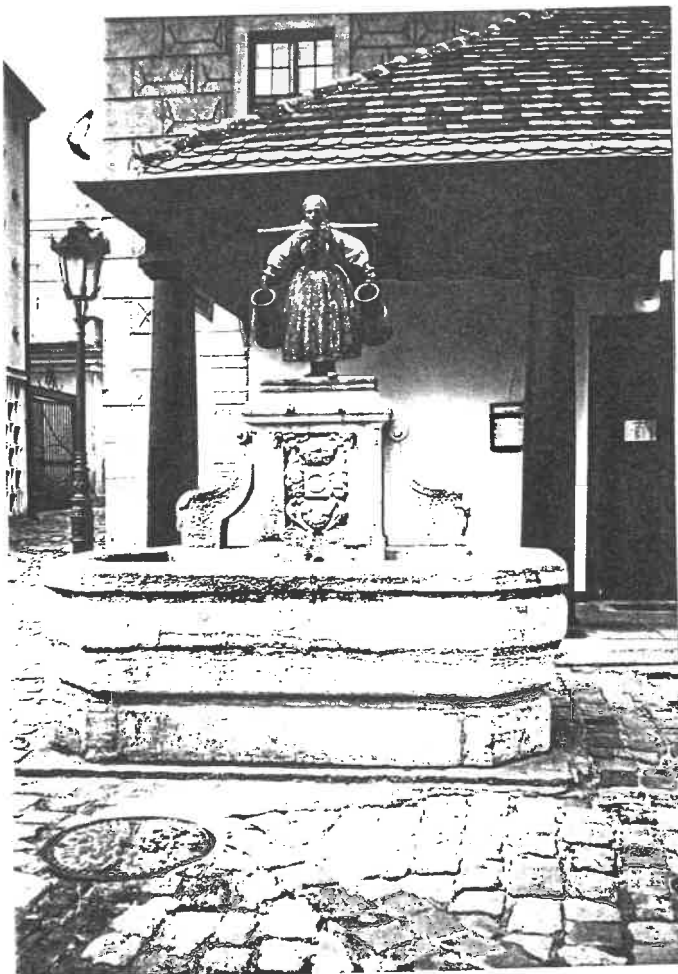
4. BAMBERKA

*Bamberka
w kołowrocie zdarzeń
stoi z wiadrami
pełnymi marzeń.*

*Chciałaby z tobą
iść na lody,
ugasić pragnienie
lemoniadą.*

*Na upale
ciężko jej stać
w serdaku
i koralach*

*Bamberko, nie chodź
do studzienek po wodę,
wody nie w rynku,
jest w rzece,
w Warcie,
a tam płyną barki,
radzę ci więc, warto,
płynąć nimi daleko,
za miasto.⁸*



Między Ratuszem a Wagą Miejską

*Bamberka ciężkie niesie wiadra,
szyję miedzianą sztywno zgina,⁹*

Tymi słowami opisuje Bamberkę ociemniały poeta Stanisław Leon Machowiak. Studzienka Bamberki jest wdzięcznym tematem dla poetów. Turyści z kolei lubią słuchać opowieści o osadnikach, którzy po zniszczeniach wojennych i zarazie zasiedlili w XVIII w. spustoszone podpoznańskie wsie : Dębiec, Wildę, Luboń, Jeżyce, Górczyn, Bonin i Rataje. Przywędrowali z okolic Bambergu. Początkowo wyróżniali się językiem i kulturą, ale dzięki temu, że wszyscy byli

⁸ J.Badowska-Muszyńska: Uliczkami po Poznaniu. Poznań: Wydaw. Poznańskie, 1987

⁹ R.Danecki: Patrol poetycki. Poznań: Wydaw. Poznańskie

katolikami ulegli w miarę upływu czasu polonizacji. Pielęgowali mimo to swoją odrębność, swoje obyczaje i przyzwyczajenia, a przede wszystkim swoje piękne stroje. Kobiety nosiły charakterystyczne kolorowe, bogato haftowane, przetykane złotymi i srebrnymi nićmi bluzki. Do tego ubierały trzy lub cztery wełniane, ręcznie tkane, gęsto fałdowane spódnice, w których dolna była najdłuższa, a każda następna trochę krótsza o tyle, że wszystkie można było dobrze zobaczyć.

Studzienka, przed którą stoimy, przedstawia Bamberkę niosącą wodę i pochylającą się nad studzienką. Niestety studzienka nie jest obecnie czynna.

*Stała Mamberka pod ratuszem
deszcze na nią padały, śnieg prószył,
marzły jej ręce nieduże, drętwiały stópki
drobne¹⁰*

Fundatorem pomnika był w 1915 roku kupiec handlującym winem L. Goldenring a autorem Józef Wackerle. Początkowo pomnik usytuowano przy ul. Woźnej, później przy ul. Mostowej by ostatecznie zająć miejsce w centrum Starego Rynku.

*Bamberka stoi i tylko czeka
kiedy przewodnik o niej opowie,
liczni turyści przyszli z daleka
spróbuj przysłuchać się obcej mowie.¹¹*

Obecnie odradzają się tradycje Bambrów, dzięki powstałym ostatnio Towarzystwu Bambrów Poznańskich.

Zostawiamy Bamberkę i ulicą J.B. Quadro kierując się ku wschodniej pierzei rynku dochodzimy do widocznego Pręgierza.

¹⁰ K. Hłakowiczówna: Bamberczka. W : Pozdrawiam moje miasto. Poznań : Wydaw. Poznańskie, 1968

¹¹ S.L. Machowiak: W mieście ratuszowych koziołków. Poznań : Koziołki Poznańskie, 1996.

5. PRĘGIERZ

*W dawnych czasach,
bardzo dawnych,
pod kolumną,
pod pręgierzem,
ustawiono łobuziaka,
ręce sznurkiem
mu wiązano.
Potem dostał
różę dziesięć,
by nie dokazywał
w mieście;
jabłek nie kradł
ze straganu,
nie naprzykrzał się
niewieście
nie rozbijał szyb
mieszkańcom,
nie przezywał,
nie bił słabszych.
Pręgierz
spełniał ważną rolę,
ten wysoki słup
na rynku.
Dzisiaj nikt się go
nie boi, pod nim
na jarmarku,
straga stoi.¹²*



13

Stojący na Starym Rynku tuż przed wejściem do ratusza pręgierz jest swoistym pomnikiem wymiaru sprawiedliwości. Sześciokątna kolumna kuta w piaskowcu została postawiona w 1535 i jest najstarszym pomnikiem Poznania. Fundusze na budowę pręgierza pochodziły z grzywien nakładanych na zbyt bogato ubierającą się służbę domową, która wbrew zakazowi dorównywała strojem bogatym mieszkańcom. Na kolumnie oprócz daty budowy umieszczono cytaty z „Eneidy” Wergiliusza : „*uczcie się sprawiedliwości i napomnieni moim przykładem korzcie się.*”

¹² J.Badowska-Muszyńska : Uliczkami po Poznaniu. Poznań: Wydaw. Poznańskie 1987

¹³ autorka fotografii - Ewa Jagielska-Judek

Szczyt kolumny wieńczy posążek rycerza w zbroi, który dzierży w dłoni miecz symbolizujący prawo wykonywania wyroków śmierci. Natomiast figura jak informuje napis, to nikt inny jak tylko kat.

Pręgierz był wielokrotnie restaurowany w XVIII i XIX w. a obecny jest kopią wykonaną w 1925 r. przez znakomitego rzeźbiarza Marcina Rożka. Oryginał przeniesiono do Muzeum Historii Miasta Poznania mieszczącego się w ratuszu.

W minionych stuleciach, pręgierze stawiano w centralnych punktach miast lokowanych na prawie magdeburskim, by dla pokazania pohańbienia wystawiać przy nich na widok publiczny przestępców. Wykonywano też przy nich „mniejsze” wyroki jak piętnowanie, obcięcie uszu, palców u ręki, czy zwykłą chłostę. Do kolumny przymocowane były stalowe kuny i łańcuchy, do których przywiązywano złoczyńców. W kronikach, w 1592 roku zapisano :

„ mieszczanin poznański , który oszukiwał w czasie gry w karty został wychłostany pod pręgierzem i skazany na obcięcie ucha jak zwykły złodziej. ”

Grzywna, chłosta, wygna nie z miasta, kara śmierci oto środki, którymi osiągnąć spokój w mieście. Żywy wówczas głód sprawiedliwości domagał się ukarania przestępcy, a nie karmił się sentymentalnymi mrzonkami o jego poprawie. Metodą prostych kar osiągnąć jedno i drugie. Czasem metoda taka przydała by się aby wypróbować ją na niektórych młodych mieszkańcach naszego miasta.

Tuż obok pręgierza stoi rokokowa fontanna Prozerpiny i do niej teraz skierujemy swoje kroki.

6. FONTANNA PROZERPINY

*Wracam Wodną przez Stary Rynek
w bezwodnej Studni Prozerpiny
rojno od białych śnieżnych
rybek.....¹⁴*

Tak jak pomniki, fontanny stanowiły ozdobę ogrodów i placów. Wśród nich na uwagę zasługuje Fontanna Perseusza, Lwów i fontanna z delfinami. Jednak najstarszą z nich jest bardzo efektowna rokokowa fontanna z grupą rzeźbiarską przedstawiającą porwanie Prozerpiny przez Plutona. Fontannę cechuje niesłychana żywiołowość i ekspresja ciał, bogactwo dekoracji i radość życia. Ze wszystkich stron prezentuje się znakomicie, a putta stanowi jej uzupełnienie symbolizując cztery żywioły: ogień, wodę, powietrze i ziemię.



Fontanna jest dziełem Augustyna Schoepsa, a ustawiono ją w 1776 r. Pierwotnie stała w tym miejscu jedna z czterech studzienek, rozmieszczonych w narożnikach rynku. Stanowiły one dla Poznaniaków źródło czystej wody i były miejscem spotkań dla służby, „*czasem bohaterskich zapasów licznych bab, kucharek, stróżów domowych, a pod wieczór miejscem schadzek i serdecznych wywnętrzań*”.¹⁵

I dzisiaj jest miejscem, przy którym turystów ustalają miejsce swojego spotkania z grupą. My tymczasem pójdziemy na spotkanie z zapomnianym pomnikiem poświęconym wszystkim matkom.

Kierujemy się w stronę pierzei południowej, wchodzimy na ul. Świętosławską i osiągamy fasadę Kościoła Farnego. Skręcamy w lewo, by po kilkunastu metrach dotrzeć do budynku Urzędu Miejskiego

¹⁴ R.Danecki: Patrol poetycki. Poznań: Wydaw. Poznańskie 1977.

¹⁵ A.Brosig : Dane fontanny poznańskie. W : Kurier Poznański, 1927, nr 274.

7. POMNIK MACIERZYŃSTWO

Stoimy przed okazałym budynkiem Urzędu Miasta Poznania, dawniejszą pojezuicką kolegiatą farną. Wchodzimy na wewnętrzny dziedziniec, na którym wznosi się piękna rzeźba MACIERZYŃSTWO - dzieło Edwarda Haupta.

Początkowo pomnik stanął w ogródku jordanowskim przy Dolnej Wildzie. Urzekł on swoją urodą prezydenta Poznania J. Kusiaka, który postanowił przyozdobić dziedziniec Urzędu Miasta tym właśnie obiektem.

Niewielu mieszkańców Poznania, a także grup wycieczkowych zagłęda na Plac Kolegiacki. Zaułki, kręte uliczki miasta kryją przecież tyle tajemnic i ciekawostek..

Tu kończy się opowieść o pomnikach usytuowanych na Starym Rynku i w jego okolicach. Myślę, że zainspiruje do odwiedzenia wielu innych miejsc , które ozdabiają piękne pomniki . Szczególnie polecam trasę opracowaną specjalnie na potrzeby szkoleniowe pilotów i przewodników „ Szlakiem ludzi zaklętych w kamień” .

16



¹⁶ Autorka fotografii - Ewa Jgielska- Judek

ZAKOŃCZENIE

Niniejsze opracowanie zostało wykonane na potrzeby Biura Organizacji Turystyki i Krajoznawstwa „WANTA”, które jest organizatorem szkolenia pilotów krajowych i zagranicznych. Mam nadzieję, że będzie przyczynkiem do powstania większej pracy poświęconej poznańskim pomnikom a pilotom i przewodnikom uzmysłowi, że pokazując turystom cenne historycznie i architektonicznie budowle nie zapomną o pomnikach i nie będą porównywać z innymi miastami Europy ponieważ :

„Moje miast nie jest miastem ze snu jak Wenecja. Moje miasto nie rozkwita wielkim kwiatem, którego płatkami są gmachy, jak Florencja. Moje miast nie jest rzeźbą doskonałości jak starożytne Ateny, nie jest Rzymem, miastem miast, w którym spotkały się różne style.

Moje miast jest sobą i chce sobą pozostać. Przejdź się jego szarymi ulicami, porozmawiaj z ich prostym kształtem, a jakbyś dłoń pomocną uchwycił”¹⁷

¹⁷ W. Bąk: Moje miasto. W: Pozdrawiam moje miast. Poznań : Wydaw. Poznańskie, 1968.

BIBLIOGRAFIA

- Łęcki Włodzimierz, Małuśkiewicz Piotr. Poznań od A-Z Poznań 1986
- Szymanowski Z. Poznań. Praktyczny przewodnik. Poznań: 1997
- Libicki M. : Poznań . Przewodnik. Poznań 1997
- Dzieje Poznania pod redakcją Topolskiego Warszawa 1988
- Pozdrawiam moje miasto. Poznań 1968
- Machowiak S.L.: W mieści ratuszowych koziółków Poznań 1996
- Badowska-Muszyńska J. : Uliczkami po Poznaniu. Poznań 1987
- Danecki R. : Patrol Poetycki . Poznań 1977
- Brosig A. Dawne fontanny poznańskie. Kurier Poznański 1927 nr 274
- Boras Z. Trzeciakowski L. W dawnym Poznaniu. Poznań 1969
- Motty M. Przechadzki po mieście . Warszawa 1957

„Zbójnicka Chata” będzie odbudowana

Taternicy, ratownicy tatrzańscy, narciarze, turyści i inni miłośnicy Tatr na Słowacji zgodni są co do tego, że „Zbójnicka Chata” powinna być jak najszybciej odbudowana. Już dwa dni po pożarze w siedzibie Tatrzańskiej Horské Služby w Starom Smokovcu spotkali się m.in. Josef Koršala, Edo Záhor, Ivan Galfy, Peter Šperka i Mikuláš Argalács, aby utworzyć fundację „Zbójnicka Chata”. W ostatnich dniach wystąpili już do władz o jej zarejestrowanie.

Dla przypomnienia czytelnikom podajemy, że w niedzielę 15 czerwca późnym wieczorem spaliło się doszczętnie schronisko w Dolinie Staroleśnej w Tatrach Słowackich, zwane „Zbójnicką Chatą”. Pozostały tylko kamienne mury. Jak już pisaliśmy - w tym dniu w schronisku przebywały cztery osoby - Edo Záhor, kierownik schroniska, tragarz górski, dziewczyna z obsługi i polski turysta. Ponieważ w niedzielę znacznie się ochłodziło, postanowiono rozpalic ogień w kominku. Według relacji chatara Edo Záhory - *Polak w pewnym momencie poczuł dym w jednym z pomieszczeń. Po chwili ogień objął już wykładzinę ścienną. Płomienie udało się ugasić, ale czarwie ogień musiało zostać pod wykładziną. Kiedy próbowali dostać się do środka, płomienie buchnęły ponownie. Próby jego ugastenia na nic się zdały. Kiedy zapaliła się sypialnia, a pomieszczenia zaczęły wypełniać się dymem, było jasne, że to już koniec. Jedyną osobistą rzeczą, którą udało mi się uratować, była lampa czołowa. Po godzinie chata spłonęła i zaczęliśmy schodzić w smutnych koszulach i spodniach w dół do Chaty Zamkowskiej. O godz. 23.25 zgłosiłem dyżurnemu ratownikowi Gejzy Hukovi, że spłonęła całkowicie „Zbójnicka Chata”.*

Zanim schronisko zostanie odbudowane, postawiona będzie tam prowizoryczna drewniana chatka o wymiarach

9 na 6 metrów z bufetem dla turystów i możliwością noclegu w skromnych warunkach.

Planuje się odbudowanie „Zbójnickiej Chaty”, zachowując jej pierwotny kształt. Inżynier architekt Pavol Repka deklaruje wykonanie projektu za przysłowiową koronę. Ponieważ spółka „Slovenske Karpaty”, właściciel schroniska ma niewielkie zasoby finansowe - założona została fundacja odbudowy „Zbójnickiej Chaty”. Jej siedzibą jest redakcja „Tatrzańskiego dwutygodnika”, a przewodniczącym fundacji został redaktor naczelny tego pisma - Mikuláš Argalács (Stary Smokowice, tel. 969/422-960, fax 969/422-429, kierunkowy na Słowację 0-0421).

Obok publikujemy - za „Tatrzańskim dwutygodnikiem” - apel wystosowany do miłośników Tatr.

Apoloniusz Rajwa

Apel do wszystkich miłośników Tatr

W niedzielę, 15 czerwca 1998 r. w godzinach wieczornych spłonęła popularna i lubiana przez turystów „Zbójnicka Chata” w Dolinie Staroleśnej. Była ona schroniskiem dla turystów, taterników, narciarzy, ski-alpinistów, słowem dla wszystkich miłośników gór. W chwili straty tego obiektu uświadomiliśmy sobie, jakie znaczenie miała „Zbójnicka Chata” również jako stacja Tatrzańskiej Horské Služby.

Obecnie nie potrzebujemy więcej pięknych słów, ale sily ludzkich czynów. Wzywamy więc wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mogą i chcą pomóc w odbudowie „Zbójnickiej Chaty”. Można to zrobić za pośrednictwem nowo założonej fundacji „Zbójnicka Chata”.

Apel podpisali: Gabriel Ondrovič, burmistrz Starego Smokowca; Eva Grossingerova, szefowa urzędu powia-



Ruiny „Zbójnickiej Chaty”, w tle fragment grani między Małą Wysoką a Starołęsnym Szczytem
Fot: Marek Grocholski

towego w Popradzie; Edo Záhor, chatar „Zbójnickiej Chaty”; Marian Šajnoha, Związek Słowackich Taterników IAMES; Mikuláš Michelčík, dyrektor ŠL TANAP-u; Tomáš Vančura, dyrektor TANAP-u; Ivan Galfy, naczelnik Horské Služby na Słowacji; Josef Koršala, naczelnik Tatrzańskiej Horské Služby; Ivan Bohuš, historyk i publicysta; František Mrázik, prezes hono-

rowy Klubu Seniorów HS; Peter Šperka, kierownik sekcji ski-alpinizmu; Viktor Beránek, chatar Chaty pod Rysami; Peter Petras, pedagog i tragarz wysokogórski; Ladislav Ganzarčík, przedstawiciel spółki „Slovenske Karpaty”; Michal Legutky, także ze spółki „Slovenske Karpaty” oraz Mikuláš Argalács, dziennikarz.

(tłum. ar)

Kolejki droższe

Państwowe Koleje Linowe podniosły od 1 lipca ceny biletów.

Za przejazd na Kasprový Wierch i z powrotem trzeba zapłacić obecnie 23 zł. Bilet ulgowy (legitymacje szkolne i studenckie) kosztuje 15 zł, bilet tylko na górę - 15 zł, tylko w dół - 8 zł (ulgowo odpowiednio - 11 zł i 4 zł).

Na Gubaľówkę bilet normalny tam i z powrotem kosztuje 12 zł, ulgowy - 6 zł, a w jedną stronę odpowiednio - 6 zł i 3 zł. Cena jednego przejazdu rynną grawitacyjną na polanie Zákopiska, przy górnej stacji kolejki na Gubaľówkę, została utrzymana na wysokości 3 zł.

Na Górze Parkowej w Krynci bilet normalny w obie strony kosztuje 8 zł, a ulgowy - 4 zł, w jedną stronę odpowiednio 4 zł i 2 zł.

Wzrosły ceny biletów na kolejke krzeselkowej na Butorový Wierch i na Palenicę w Szczawnicy. Za jeden przejazd pociąg się teraz 4 zł. Biletów ulgowych nie ma.

Od lipca podniesiono też ceny kolejek na Słowacji. Bilet normalny z Tatrzańskiej Łomnicy do Łomnickiego Stawu (Skalnate Pleso) kosztuje 150 koron, w obie strony 240 koron, a z Łomnickiego Stawu na Łomnicę - 350 koron, łącznie prawie 600 koron. Ulgowy dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat odpowiednio - 90, 140, 150 koron, czyli na Łomnicę i z powrotem 300 koron. Za dzieci do 6 lat się nie płaci.

Bilet na Siodeľko (Hrebienok) w Starym Smokovcu kosztuje tam i z powrotem 60 koron, a ulgowy - 40 koron. W górę odpowiednio - 50 i 30 koron, w dół - 30 i 20 koron.

Na kolejkach krzeselkowych ceny też wzrosły. Bilet normalny z Łomnickiego Stawu na Ramię Łomnicy i z powrotem kosztuje 100 koron, a ulgowy - 70 koron. W Szczybskim Jeziorze na kolejke krzeselkowej na Solisko ceny są takie same, a jednostronnie w górę - 70 i 40 koron.

(ar)

Kamienna utulnia

Dwa tygodnie temu - po stu latach przerwy - wznowiła swoją działalność Rainerowa Chata, najstarsze schronisko turystyczne w Tatrach Słowackich.

Na Staroleśnej Polanie w dolinie Zimnej Wody, ok. 1300 m n.p.m. stoi domek jednoizbowy przykryty gontowym dachem. Wnętrze surowe. Kamienna podłoga, grube mury z granitowych głazów uszczelnionych mchem, piec kuchenny z brązowych kafli, dwa proste stoły i drewniane ławy, lampy naftowe i stary zegar.

Dzierżawcą jest Peter Petras, nauczyciel - przez dziesięć miesięcy w roku, a w czasie wakacji - tragarz wysokogórski. Uruchomił tutaj skromny bufet dla turystów oraz mini-muzeum tzw. nosiczy czyli tragarzy górskich. Małutkie schronisko nie oferuje noclegów, sam chatar nie ma jeszcze dla siebie miejsca do spania. Przystosował dopiero w tym celu mały strzyżek bezpośrednio pod dachem. Rainerowa Chata będzie czynna przez lipiec i sierpień bez przerwy, a po sezonie tylko w czasie weekendów.

Jedną z fotografii wiszących na ścianie przedstawia lekko pochylonego mężczyznę z ogromnym nosidelem na plecach. Widać - przymocowane pasami do drewnianego stelaża - cztery skrzynki piwa, dwie duże butle gazowe i

szereg bliżej nieokreślonych drobiazgów. Peter Petras z zapalem wyjaśnia, że rekord w noszeniu ciężarów do schronisk tatrzańskich pobili swego czasu Laco Kulanga, niosąc 207 kilogramów z Siodeľka do Chaty Zamkowskiej. Na innym zdjęciu jakiś człowiek z nieco mniejszym nosidelem - trzymając się łańcucha - forsuje stromą skalną perć. Viktor Beránek załatczył do Chaty pod Rysami ładunek o wadze

gając na plecach zaopatrzenie do wysoko położonych schronisk możemy poznać granice własnych możliwości. Daje to szansę samodoskonalenia, ćwiczenia woli, a nawet swego rodzaju duchowego oczyszczenia - rozwija swoją specyficzną filozofię gospodarz kamiennej chatki na Staroleśnej Polanie.

Jutro schroniskową kuchnię zajmie się żona, a ja będę nosił materiały na odbudowę „Zbójnickiej Chaty” - mówi na koniec Peter Petras.



Pamiątkowe pieczątki z Rainerowej Chaty przybija dzierżawca schroniska Peter Petras

116 kg - objaśnia gospodarz schroniska, skromnie pomijając własne rekordy. Jak się dowiadujemy, Peter Petras wykonał kiedyś w ciągu piętnastu i pół godziny trzy tury z Siodeľka do Chaty Téry'ego, niosąc na przemian 74 i 48 kg.

Góry są dla nas stylem życia - mówi o nosiczach chatar z Rainerowej Utulni - dźwi-

Chata Kamzik została rozebrana, a Rainerowa Utulnia przez następne kilkanaście lat stała pusta. Dopiero wiosną tego roku Peter Petras wydzierżawił i zagospodarował kamienną chatkę, według Paryskiego - najstarszy zachowany do dziś budynek schroniskowy w Tatrach.

Tekst i zdjęcia: Marek Grocholski



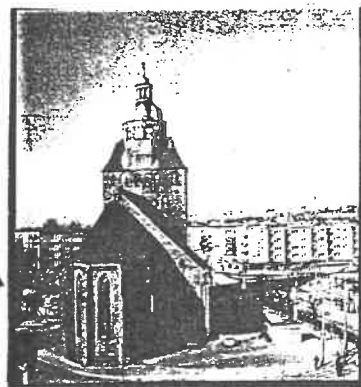
Województwo gorzowskie

5. Katedra w Gorzowie Wlkp. - Zbigniew Sejwa

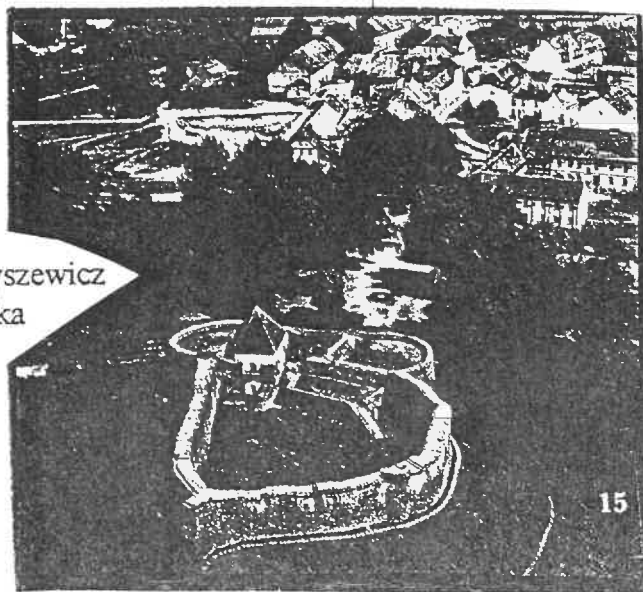
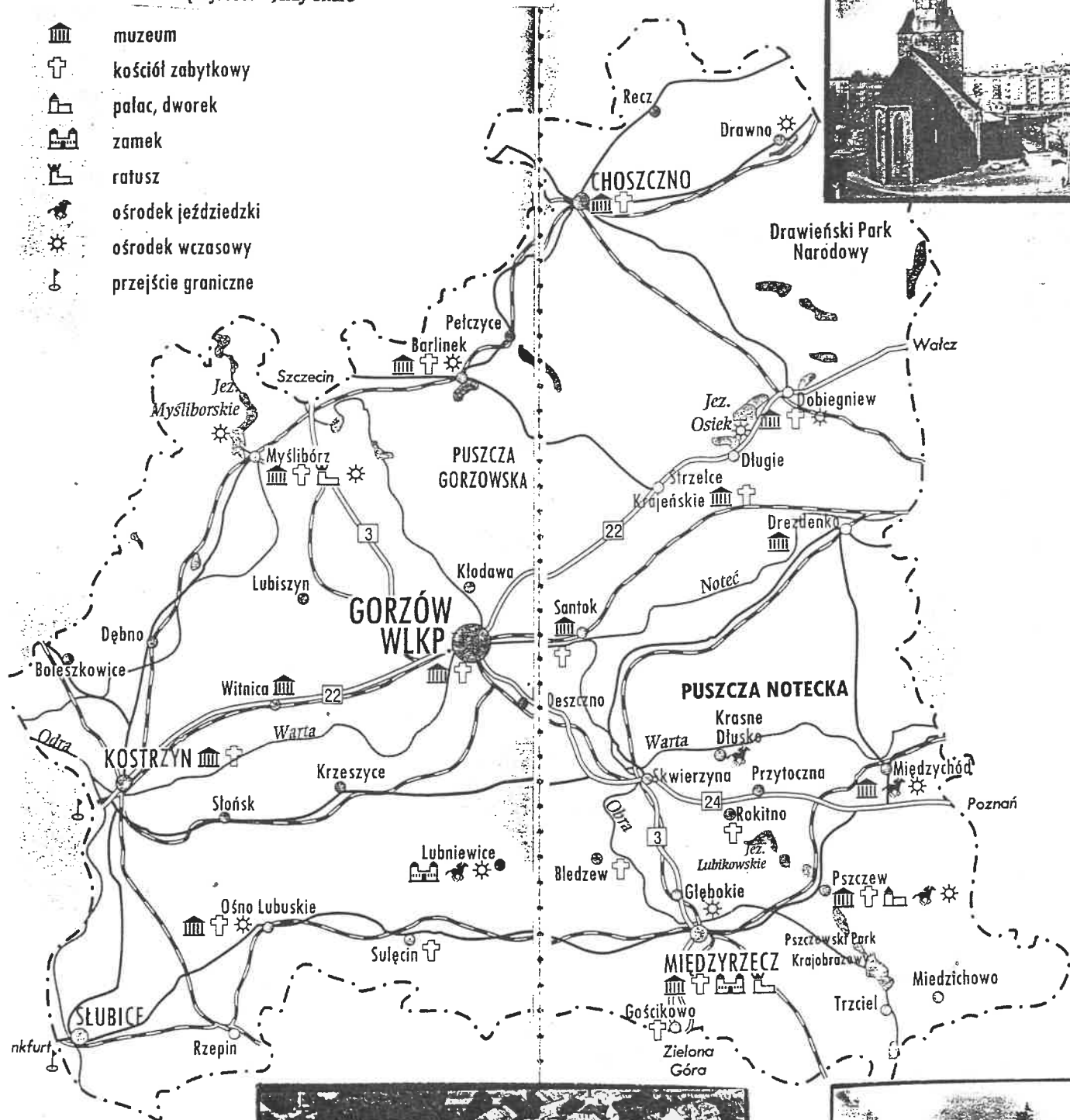
10. Stadnina Koni w Krasnym Dłusku - Zbigniew Wójcik

15. Międzyrzecz - Jerzy Undro

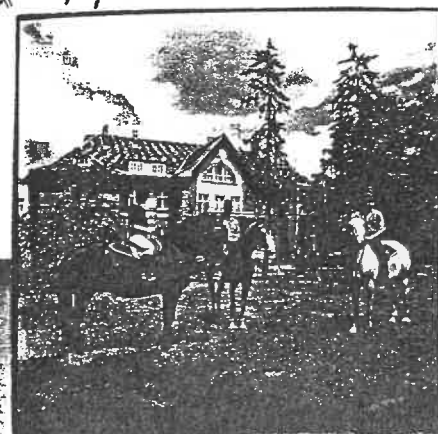
-  muzeum
-  kościół zabytkowy
-  pałac, dworek
-  zamek
-  ratusz
-  ośrodek jeździecki
-  ośrodek wczasowy
-  przejście graniczne



5



15



10

Redakcja :

- Leszek Czernyszewicz
- Leszek Lesiczka
- Jurek Preisler